Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10, w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 10 halerzy Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Nr. 179 **Kraków, czwartek 16 kwietnia 1908 r.** **Rok XVI.**

Co czynić?

Jeśli potwornym był czyn Sicińskiego, to jeszcze potworniejszym jest ten szał radości, jaki ogarnął ukraińców na wieść o spełnionej zbrodni! Posłowie ruscy z całym cynizmem oświadczają w pismach wiedeńskich, że po otrzymaniu wiadomości o zamordowaniu hr. Potockiego „ściskali się i całowali", studenci ukraińscy ślą delegacje hołdownicze do rodziny „bohatera" Sicińskiego, na ulicach Lwowa rozlegają się prowokacyjne okrzyki na cześć mordercy, a nawet padają strzały do młodzieży polskiej.

Nie dość na tem! Prasa ukraińska nietylko usprawiedliwia ohydną zbrodnię Sicińskiego, ale rzuca ją w oczy narodowi polskiemu jako groźbę, jako zapowiedź nowych gwałtów, nowych morderstw.

To są fakty, których lekceważyć niepodobna, nad któremi społeczeństwo polskie powinno się poważnie zastanowić. Bo nie ulega wątpliwości, że stoimy wobec wypadków poważnych. Powinniśmy się zatem do nich przygotować. Nie mówimy tu naturalnie o jakimś odwecie lub zemście. Przeciwnie, uważamy, iż pierwszym naszym głównym obowiązkiem jest zachować spokój wobec prowokacji ruskich. Społeczeństwo polskie powinno nawet zaniechać wszelkich demonstrancji antiruskich, jakie miały miejsce we Lwowie. Bo nie czas na demonstracje, które zresztą zbyt wiele honoru przynoszą ukraińskim sojusznikom zbrodniarza. Przedewszystkiem musimy sobie jedno uświadomić: nie możemy prowadzić walki politycznej z takim przeciwnikiem. Ukraińcy wyrzucili siebie poza nawias normalnego życia politycznego w konstytucyjnem państwie, jakiem jest Austrja. Chcą walczyć kijem i mordem! Więc jako czynnik polityczny przestali dla nas istnieć. Zagrażają nam tylko zbrodniarze ukraińscy. A czyż z nimi możemy walczyć za pomocą demonstracyj i wybijania szyb? Tembardziej nie możemy odpowiadać im równą bronią, tj. gwałtem. Więc przedewszystkiem wołamy: nie dajmy się sprowokować! Niech społeczeństwo polskie nie splami się choćby najdrobniejszym gwałtem, choćby tak błahym w porównaniu z morderstwami i gwałtami hajdamaków, jak wybijanie szyb. Żyjemy w państwie konstytucyjnem, w państwie praworządnem, więc nie mamy potrzeby uciekać się do środków nielegalnych. Ale to nie znaczy, abyśmy byli bezbronni! Stojąc na gruncie praw, musimy żądać, aby to prawo i nas zabezpieczyło przed gwałtami hajdamaków ukraińskich. W państwie konstytucyjnem niema miejsca na morderstwa polityczne. Ci, co taką broń wciągnęli do swego programu, są pospolitymi zbrodniarzami, a tych zbrodniarzy państwo ma możność i obowiązek okiełzać i uczynić nieszkodliwymi! W tym kierunku musimy działać, w tym kierunku musimy wytężyć cały swój wpływ w państwie.

Pozostaniemy głusi na prowokacje ruskie, na gwałt nie odpowiemy gwałtem — ale nie pozwolimy zbrodniarzom bezecnie łamać prawa, nie pozwolimy Galicji przemienić w Macedonję, o czem marzą hajdamacy ruscy. Gdy Ukraińcy weszli na drogę rozbojów i morderstw — nasza walka z nimi skończona. Musimy tylko dopilnować, aby państwo spełniło swój obowiązek i położyło kres zbrodniom, które niszczą podwaliny życia konstytucyjnego!

Dla zbrodniarzy „politycznych" w państwie konstytucyjnem nie może być miejsca!

Głosy prasy o morderstwie.

Powszechne oburzenie, jakie wywołał ochydny mord, spełniony na osobie hr. Andrzeja Potockiego, znalazło silny wyraz w całej prasie polskiej, tak galicyjskiej jak i za kordonowej, która piętnując ohydę zbrodni, zastanawia się jednocześnie nad jej przyczynami i skutkami.

„Gazeta Narodowa" w artykule „kto ponosi odpowiedzialność?" podkreśliwszy sympatye okazywane mordercy przez młodzież ruską pisze:

„Czegóż dowodzą te wszystkie tak smutne objawy? Oto że stonnictwo ukrainofilów galicyjskich w miarę tego, o ile popada coraz głębiej pod wpływ socyalistów i radykałów, pielęgnując systematycznie kult Chmielnickiego i „ideały" hajdamaczczyzny, uczyniło gimnazya ruskie i uniwersytet gniazdami młodzieży, która hajdamakom sławy zazdrości!"

Streściwszy dalej całą hajdamacką robotę ukraińców w latach ostatnich, „Gaz. Nar." podnosi tolerancyę, z jaką śp. Potocki odnosił się do tego ruchu „jako objawów budzącej się z elementarną siłą świadomości narodowej w pośród ruskiej ludności. Objawy te były dzikie, aż nazbyt często przypominały grozę krwawych zawichrzeń kozackich i hajdamackich na Ukrainie. Lecz cierpiano je w nadziei, że pod wpływem kultury zdrowej ludność ruska odwróci się od niesumiennych burzycieli, którzy takimi „ideałami" karmili".

„Krew śp. Potockiego — kończy „Gazeta Narodowa" — spada nie na naród ruski — ale niewątpliwie odpowiedzialność za straszny czyn morderstwa na namiestniku kraju popełniony, spaść musi na tę drobną część tego narodu, która od szeregu lat tylko zawiścią żyje młode pokolenie w nienawiści wychować usiłuje, łącząc się nawet ze swoimi wrogami, jak Prusy, byle tylko ci wrogowie ich byli jeszcze bardziej zaciętymi wrogami Polaków".

„Kuryer Lwowski" w artykule „krwawa tragedya" pisze:

„Więc nie namiętność zrodziła zamach wczorajszy. Właśnie w tem ohydą czynu morderczego, dokonanego wczoraj na osobie namiestnika, że narodziny jego są potworne, niczem nieusprawiedliwione. Fanatyzm bez podłoża głębokich uczuć zbiorowości jest najbardziej potwornem zjawiskiem w życiu każdego narodu".

Zabójstwa polityczne — zaznacza „Słowo Polskie" — zdarzały się często ostatnimi czasy. Przeważnie jednak padali ofiarą skrytobójczych zamachów ludzie, co sami śmiercią szafowali. Padł też szereg ofiar niewinnych. Lecz mordercami ich byli anarchistyczni obłąkańcy, rekrutujący się z najniższych, najciemniejszych warstw proletarjatu wielkomiejskiego. Hr. Potockiego zamordował człowiek o uniwersyteckiem wykształceniu, **umiejący** już zdać sobie dokładnie sprawę ze swych czynów, jeden z przywódców ukraińskiej młodzieży akademickiej"

W zbrodni tej — pisze dalej „Sł. Pol." jest system — system stale przez ruch radykalno-ukraiński stosowany ciągłego potęgowania terroru zapomocą coraz ostrzejszych środków po każdej nieudanej próbie. Gdy zawiodły podczas ostatnich wyborów dotychczasowe tej partji metody postrachu, groźby agitatorów i pałki band hajdamackich, przed któremi potrafił hr. Potocki ochronić skutecznie spokojną ludność ruską — nastąpił ohydny mord".

Prasa z za kordonu piętnując ohydny mord w obszernych artykułach, omawia to rozbestwienie hajdamackie, które stało się podłożem zbrodni.

„Zamach na hr. Potockiego — pisze „Kur. Pozn." — nie jest niewątpliwie zbrodnią jednostki, lecz dziełem komplotu. Ten fanatyczny młodzieniec musiał być narzędziem w rękach szajki politycznej. Potomkowie Zeleźniaka i Gonty słali mordercę niedorostka, by się z namiestnikiem „załatwił" imieniem narodu ruskiego, z tym namiestnikiem, który wśród społeczeństwa polskiego miał opinję człowieka zbyt ulegającego presji rusinów. Nie pragniemy sumienia całego nardu ruskiego obciążać winą mordercy, ale spada ona na tych, którzy imieniem narodu ruskiego przemawiać zwykli i imieniem tegoż narodu rzucili hasło „topienia lachów w Sanie".

„Narodowo ruskie stronnictwo ukraińskie wydało wyrok samo na siebie. Niewątpliwie zamachem morderczym wyświadczyło przysługę — prusakom, których prasa hakatystyczna krokodylowe łzy lać będzie nad niedolą rusinów, ale — sobie przysługę wyświadczyli okropną. I to niezależnie od tego, czy śledztwo wpadnie na trop wspólników, czy też nie. Chociażby się nawet zbrodnia wspólników ukryła w norach podziemnych — konkluduje „Kur. Poz". każdy zdrowo i trzeźwo na życie patrzący rozumieć będzie, że właściwa odpowiedzialność za mord polityczny spada na tych, którzy do tego stopnia rozbestwili instynkty swej latorośli".

Z warszawskich dzienników radykalny „Przegląd Poranny" uwagi swoje rozpoczyna od bezwzględnego potępienia zbrodni politycznej. „Zbrodnia — pisze — równie jest ohydna, czy ją przesłania imię Brutusów, Robespierrów czy Bismarków, czy ofiarą pada cesarz, czy szeregowiec, czy apostoł idei. Krew jest haniebnym i nietrwałym kitem każdej budowli — i tak miłość ojczyzny, która wtłacza do ręki karabin, rewolwer, stryczek czy bombę, nie jest uczuciem godnem wyswobodzonego człowieczeństwa, jest tylko bezprzytomnym obłędem rozpaczy, wściekłości i szału. Nie patrjotyzm też, ale wypaczenie patrjotyzmu — nacjonalizm, nie uwielbienie wolności, ale nienawiść i zemsta, spłodzone w czeluściach i spodleniach niewoli, nie wierność, ale bierność wobec narzuconych haseł, wytwarzają zbrodniarzy politycznych".

Przechodząc następnie do scharakteryzowania działalności politycznej zmarłego namiestnika, „Przegląd“ twierdzi, że w działalności tej były niewątpliwie błędy, jak we wszystkiem co ludzkie, jednak polityka hr. Potockiego względem Rusinów „daleką była do popierania jednostronnego nacjonalistychnych wymagań przeciwrusińskich“.

„Kurjer Warszawski“ omawia morderstwo w artykule zatytułowanym: „Hajdamackie rzućcie noże“ i kończy następującemi silnemi słowy:

„Za to, że w „Reichsracie“ wiedeńskim skompromitowali się posłowie ukraińscy; za to, że namiestnik Galicji objawił sympatje dla starorusinów, zresztą nawskroś legalne i wolne od wszelkich nadużyć, za to, że ludowcy galicyjscy dłoń bratnią podali Kołu polskiemu — za to zbir ukraiński kulą rewolwerową przewiercił głowę pierwszego urzędnika w kraju, który nigdy nie splamił się gwałtem politycznym i raczej grzeszył uległością dla ruskich uroszczeń, raczej przesadną austryackością, niż nacjonalizmem polskim.

„Tym zbirem nie jest Siczyński. Nie on zamordował namiestnika, lecz zabiła go katylinarna partja ukraińców. Nie wylosowała wprawdzie mordercy, nie wydała imiennego wyroku śmierci na pergaminie z czarną pieczecią, lecz po sto razy ogłosiła go bezimiennie w prasie i dodała: Naprzód, ochotnicy!

„Taki ochotnik się znalazł Rodzona matka dała mu pieniądze na rewolwer, siostry pobłogosławiły narzędzie śmierci, setki ukraińców biły mu oklaski na ulicach Lwowa, a damy ukraińskie usiłowały celę jego zasypać kwiatami. Nie! nie! Nie wieszajcie Siczyńskiego, bo to tylko ślepe narzędzie! Jeżeli to zrozumiecie, jeżeli na zbrodnię popełnioną odpowiecie tak silną reakcyą samoobrony narodowej, że partja bandytów politycznych będzie zmuszona usunąć się z widowni politycznej, wtedy zaiste krew namiestnika galicyjskiego nie popłynęła daremnie.“

Echa wywłaszczenia.

Ostatni gwalt pruski spełniony na Polakach, nie przestaje zajmować opinji cywilizowanego świata. A w tym chórze głosów oburzenia na bezprawia Prusaków, rozlegają się poważne refleksje polityków, oceniających gwałty pruskie ze stanowiska międzynarodowego. Tak znany petersburski korespondent „Daily Telegraphu“, dr. Dillon, ogłosił w miesięczniku „Contemporary Rewiew“ bardzo zajmujący „Przegląd polityczny,“ w którym rozwiódł się szeroko o sprawie polskiej w Niemczech i o naukach z niej wypływających dla W. Brytanji. Ustęp ten nosi osobny nagłówek: „Naród niemiecki myśli wprawdzie i czuje, lecz rząd działa“. Wytrawny publicysta wskazuje z naciskiem na tę zdumiewającą okoliczność, iż ustawa o wywłaszczeniu przeszła pomimo woli olbrzymiej większości niemców — na prosty rozkaz rządu pruskiego. Nawet izba panów, której komisja stępiła projekt tak dalece, że go minister prawie nie poznał, ostatecznie skapitulowała i ustawę przyjęła.

„To — pisze Dillon — uważam za symptom najbardziej znaczący. Bo według prasy niemieckiej, ogromna większość niemieckiego narodu centrowcy, socyaliści, wolnomyślni, oraz najliczniejsza część ludzi myślących w Niemczech, jest i była najwyraźniej przeciwna ustawie. A jednak rząd potrzebował tylko zażądać, aby przeszła do księgi praw i żądaniu uczyniono zadość natychmiast.

„Ztąd wypływa praktyczna nauka, której nie powinni lekceważyć nasi optymistyczni pisarze, utrzymujący stale, że byle tylko Anglja pozostała w stosunkach przyjaznych z narodem niemieckim, to rząd pruski, choćby chciał nie będzie mógł wywołać zatargu politycznego między obu państwami. Jak za dni wielkiego Fryca, rządzący pozwalają narodowi pisać i mówić, co mu się podoba, byle tylko czynił to, co oni każą. Jedna z najzłośliwszych i najmniej usprawiedliwionych, jakie świat widział — ustawa, hańbiąca kulturalnych prawodawców, stała się w oka mgnieniu prawem wbrew rozsądnej opinji prasy, ciała prawniczego, obywatelstwa ziemskiego i większości ludu — poprostu dla tego, ponieważ władza państwowa tak kazała.

„A wobec tego bez odpowiednich dowodów coraz trudniej nam uwierzyć, że w razie nieporozumienia między nami (Anglją) a Niemcami, ogół niemiecki oparłby się życzeniom swojego rządu. Jestem przekonany głęboko, że poszedłby za wolą zamku berlińskiego.“

* * *

W najnowszym numerze „Preussische Jahrbuecher“ występuje znowu prof. Delbrueck z ostrą krytyką tak ustawy o wywłaszczeniu, jak paragrafu językowego w pruskiej ustawie o stowarzyszeniach.

O pierwszej mówi, że sprowadzić musi z konieczności cofanie się niemczyzny na kresach wschodnich, ponieważ nikt nie będzie chciał pozostawać ciągle pod obuchem hakatystycznym, czy to społecznej, czy politycznej natury. Lekceważyć przytem nie można złego wrażenia, które ustawa ta za granicą u wszystkich cywilizowanych narodów wywarła. „Staramy się wszelkiemi, siłami, aby Amerykę i Anglję lepiej dla nas usposobić, pisze dr. Delbrueck, a tymczasem sprawy polskie psują nam wszystko. Jeżeli jeszcze dodamy do tego stępienie pojęcia sprawiedliwości i słuszności, które ogarnia wszelkie sfery państwa, poczucie ludności i usposobienie urzędników, to przyznać musimy, że nietylko polacy ale i niemcy słuszne mają powody, aby pragnąć zakończenia walki.“

O paragrafie 7. ustawy o stowarzyszeniach powiada Delbrueck, że niemcom żadnej korzyści nie przyniesie, a widzi w nim zaprzeczenie liberalizmu. Szczególnie w obwodach przemysłowych będzie on bardzo szkodliwy. Wszelkie porozumienie się robotników nie mogących obradować w języku ojczystym, będzie tam uniemożliwione. Takie tłumienie wolności koalicyjnej nie zgadza się z duchem nowoczesnej polityki socyalnej.

Z życia katolickiego

(Ostatnie nominacje w Kuryi rzymskiej. Związek katolickiej młodzieży we Francji. Oświata i katolicyzm w Japonji).

W Rzymie niedawno temu Ojciec św. zamianował msgra Canali'ego podsekretarzem sekretarjatu stanu, a msgr. Scapinelli'ego sekretarzem w Kongregacji dla nadzwyczajnych spraw kościelnych.

Nominacje te ze względu na wielkie znaczenie obu powyższych instytucyj są dla nowych dygnitarzy nadzwyczaj zaszczytne. Wiadomo przecież powszechnie, jak wielką rolę w rządach Kościoła odgrywa kardynał sekretarz stanu. Jest on prawa ręką Papieża, jego codziennym doradcą egzekutorem jego rozporządzeń politykiem i min. spraw zagraniczn. Pierwszym takim sekretarzem stanu był mianowany przez swego wuja, Piusa IV, młodziutki jeszcze kardynał, św. Karol Boromeusz. Obecnie wysoką tę godność — jak wiemy — piastuje ks. kardynał Merry del Val.

Każdemu sekretarzowi stanu jest do pomocy przydany t. z. sekretarjat stanu. Personal sekretarjatu złożony jest z całego szeregu wyższych i niższych urzędników, jak: z

---

72) *Jerzy Ohnet.*

Ostatnia miłość.

Przy końcu września zdarzył się mały wypadek deleko od Cravant, który poważnie wpłynął na ich przyszłość.

Hektor Firmont, który oprócz komedji uwielbiał też polowanie, wyczerpał już wszystkie rozrywki, jakich mu dostarczyć mogli ludzie jego sfery z okolic Paryża i postanowił udać się do Anglii, a mianowicie do Yorkshire na kuropatwy i zające.

Lord Melivan-Grey oddawna już zaprosił go na łowy; znudzony Hektor przyjął zaproszeny i pewnego ranka zjawił się w Grey-House. Lord na przyjęcie paryskiego gościa urządził prawdziwą rzeź ptactwa. Tak oczarował Firmont'a, a tenże zamierzył przedłużyć swój pobyt w Szkocji.

Sentymentalny Hektor, zachwycony okolicą udał się na wycieczkę, wdrapał się na najbliższy pagórek i puścił wodze marzeniom Kogóż nie porwałby i nie oczarował krajobraz, rozciągający się dokoła? U stóp góry było lazurowe jezioro, a skaliste wierzchołki przeglądały się w toni. Słońce oświecało wyraziście cały ten obraz, powietrze było tak czyste, że zdawało się, iż oko z łatwością przeniknie chmury i zajrzy w niebiosa. Cisza panowała dokoła. Firmont siedział oczarowany, wzruszony, bez ruchu.

Zapomniał nawet otworzyć teki, która mu zwykle pozwalała zastosowywać odpowiednie cytaty prozą lub wierszem do okoliczności życia.

Odgłos kroków na drodze przeszkodził mu w jego cichym zachwycie: odwrócił się niezadowolony. Z najwyższem zdumieniem ujrzał przed sobą na piasku cień miss Griffith, której towarzyszyła panna Andrimont. Podniósł się z żywością i podszedł do dwóch kobiet.

— Nie wierzę własnym oczom! — wykrzyknął.

Łucja zmarszczyła brwi, lecz. nie mogąc wyminąć młodego człowieka, podała mu rękę na przywitanie.

— Jakież to oryginalne?! Pożegnać się w Deauville i odnaleźć panią aż w Szkocji!.. Ale czy mnie oczy nie mylą?.. Wydajesz się pani Dyaną Vernon z powieści Walter-Scotta.

— A jednakowoż to ja, we własnej osobie, Łucja Andrimont.

Przyjechałam w odwiedziny do Szkocji, do miss Griffith, i zachwycona tym krajem, postanowiłam jakiś czas tu jeszcze zabawić.

A pan? masz pan zamiar długo tu pozostać?

— Jeszcze dwa lub trzy dni. Może masz pani jakie zlecenie do Paryża? chętnie je załatwię.

Łucja spoważniała nagle. Oschle odrzekła.

— Nie mam żadnego zlecenia; byłabym panu bardzo obowiązaną, gdybyś nawet nie wspomniał o naszem spotkaniu. Wyrzekam się rozkoszy otrzymania listów, jestem zbyt leniwą do prowadzenia korespondencji.

— Pozwoli pani, że powrócę do kwestji, poruszonej przed chwilą i zapytam jak długo jeszcze pozostanie pani w Szkocji?

— Ot, nie wiem sama, zależeć to będzie od okoliczności, lub może ... od kaprysu.

— O, to wszak trwać może zawsze!...

— Dajmy na to, że pozostanę tu całe życie.

— Ależ to szaleństwo! Czy chcesz pani jak Marya Magdalena zakopać się w jakiej grocie?! Do tego nie masz prawa. Należysz do świata!

— Naprzód chyba do siebie — odparła. śmiejąc się — świata nie kocham na tyle, abym mu chciała poświęcić swą wolność. Po opuszczeniu Szkocji, może powrócę do swej ojczyzny.

— Czy sama?

— O, nie! Griffith nie rozstanie się ze mną nigdy.

— Naturalnie, pojadę z tobą!

— Widzisz więc pan, że nie będę zupełnie opuszczona.

— Ależ to okropne! Tymczasem zapomniałem zapytać, gdzie pani mieszka?

— U Pastora Griffith.

— Byłabym jednak panu wdzięczną, gdybyś się nie zjawiał u nas wcale. Żyjemy w bardzo ścisłem kółku. Pańska obecność żenowałaby tych ludzi.

— Czyli, bez umówień, nie chce mnie pani widzieć więcej?... a to dlaczego?

— Boję się pańskiej osoby!

Roześmiała się serdecznie, jak dawnych dobrych czasów i dodała:

— Trzeba być przezorną; panny są w domu!

— No, no! Pani najwyraźniej żartuje sobie ze mnie. Cóż robić! muszę być posłusznym.

— A zatem żegnam panie. Miss Griffith, wiedz, że obraz twój wyryty na zawsze w mem

sekretarzy (minutanti), archiwistów i t. p. Na czele ich wszystkich stoi podsekretarz stanu, tak zw. „sostituto“. Taki więc sostituto zarządza całą kancelarją. I na to właśnie odpowiedzialne stanowisko powołany został przez Piusa X dopiero co wymieniony msgr. Canali. Młody jeszcze nominat odznacza się niepospolitemi zdolnościami dyplomatycznemi. Urodził się w r. 1875 w Rieti. Rodzina jego należy do patrycyatu rzymskiego, a spokrewniona jest z familią Leona XIII.

Druga nominacja dotyczy kongregacyi dla nadzwyczajnych spraw kościelnych. Do kongregacji tej zwraca się Ojciec św. we wszystkich niezwykłych i zawiłych kwestjach. Do życia ją powołał Pius VII. Jej szefem jest kardynał sekretarz stanu. Obradują w niej kardynałowie kuryalni, a podobnie, jak i inne, ma ona swoich konsulterów (radców), minutantów, archiwistów itd. Pierwsze zaś miejsce między wszystkimi urzędnikami zajmuje sekretarz. Takim to sekretarzem po msgr. Gasparri'm (obecnym kardynale) został teraz msgr. Scapinelli. Scapinelli, również znakomity dyplomata, pochodzi z arystokratycznej rodziny modeńskiej. W młodszych latach oddawał się z zamiłowaniem sprawom społecznym i dziennikarstwu katolickiemu.

W r. 1887 zawiązał się pierwszy Związek francuskiej młodzieży katolickiej (Association catholique de la Jeunesse francaise). Do Związku zrazu przystąpiło zaledwie 10 czy 12 tu młodzieńców z dzielnym Robertem de Roquefeuil na czele. Niewielkie to grono młodych otoczył swą szczególniejszą opieką słynny ówczesny kościelny mówca i poseł do parlamentu, msgr. Freppel, a cennemi radami i wskazówkami wspomagał hr. de Mun.

Szczupłe kółko szlachetnej młodzieży ani marzyło zapewne wówczas, że z czasem rozrośnie się w potężną organizację i, że w 20 lat po swoich narodzinach będzie mogło na wiec zwołać tysiące uczestników. Bo dziś „Jeunesse catholique“ liczy już tysiące członków i dwa tysiące swych własnych, po całym kraju rozsianych filij. A przy końcu z. m. zwołano w Angers wspaniały kongres z tysiącami uczestników.

Do Związku tego katolic. należy młodzież ze wszystkich warstw społecznych. Spotyka się tu obok arystokraty—włościanina, a obok studenta—robotnika. Celem i zadaniem zrzeszonych jest odmłodzenie ojczyzny w duchu katolickim, jest umoralniająca praca nad ludem w duchu religijno-społecznym, a charakterystyczną ich cechą—niezwykła, jak na młodzieńczy wiek—karność, zawsze ten sam zapał do pracy i ta sama wspólna, przewodnia myśl w sercach.

Japonia obecnie nie tylko na polu ekonomicznem, ale i pod względem oświaty może śmiało pójść w zawody z niejednem pierwszorzędnem europejskiem państwem. Rząd japoński stara się troskliwie o szerzenie u swoich poddanych oświaty. Wprowadził nawet w tym celu prawo obowiązkowego uczęszczania do szkół. Szkoły japońskie dzielą się na 3 rodzaje: 1) szkoły początowe (elementarne i wyższe początkowe;) 2) szkoły średnie (Lycea gimnazya), szkoły handlowe, artystyczne itd. 3) szkoły wyższe (wyższe Lycea, akademie, uniwersytety itd.)

We wszystkich tych szkołach z programu naukowego wykreślono, niestety, naukę religji. Zastąpiono ją jakąś nauką o moralności naturalnej, bez wzmianki o Bogu. Okólnik ministerjalny z 1899 r. wyraźnie głosi: „...nie wolno odbywać ani nauki religji, ani żadnej ceremonii religijnej w szkołach rządowych, w szkołach publicznych, ani w szkołach—podlegających kontroli publicznej“.

Nasi domorośli „postępowcy“ zazdrosnem zapewne okiem spoglądają na takie „postępowe szkolnictwo“ w Japonii i rumieńcem wstydu płoną na samo wspomnienie o „niekulturalności“ naszej szkoły, z której „jeszcze“ religji nie wyrugowano! Niewiadomo tylko, czy zazdroszczą i owych błogosławionych owoców jakie już zdążyły przynieść te kulturalne japońskie szkoły.

Naukę cywilnej moralności oparto w Japonii na kulcie ku dynastji panującej i cnotom zmarłych przodków.

To też nic dziwnego, że młode pokolenie takiemi teorjami moralnemi karmione, odznacza się nadzwyczajnym szowinizmem i nienawiścią ku cudzoziemcom. Dodać do tego należy powszechną niewiarę, indyferentyzm religijny i niesłychaną, coraz to więcej między uczącą się młodzieżą grasującą rozpustę, a będziemy mieli dokładne pojęcie, do jakich to obywatelskich cnót prowadzi niezależna moralność!...

Poza tą ujemną i ciemną stroną szkolnictwa w Japonii trzeba jednak przyznać, że rząd tamtejszy stara się o zakładanie jak największej liczby szkół. Według statystyki z r. 1904 było w państwie japońskiem 31.7?5 szkół rządowych z 5,565.495 uczącej się młodzieży. (Mieszkańców wówczas było 46,732.841). Państwowy zaś budżet szkolny wynosił 51,177036 jenów (przeszło 132 milionów franków).

Prócz tych państwowych są tu jeszcze szkoły katolickie. Rząd japoński pozwala na otwieranie prywatnych zakładów naukowych, choć nie bez pewnych zastrzeżeń.

Strzeże on zazdrośnie swych szkół elementarnych i nie dopuszcza do nich nikogo. Sam tylko niemi kieruje. Wielkie stąd ponosi katolicyzm straty, bo w ten sposób z pod opieki jego religijnych szkół usunięte są najmłodsze dzieci, najwięcej podatne do złych lub dobrych wpływów. — Zato mogą katolicy swobodnie otwierać wszelkie inne szkoły, bo rząd nie stawia tu już żadnej przeszkody. To też katoliccy misjonarze korzystają z tej wolności. Utrzymują oni własnym kosztem 30 szkół średnich z 5.534 uczniami. Liczba ta, ze względu na niewielką ilość katolików i misjonarzy jest bardzo okazała. Wszystkich bowiem razem katolików w czterech dyecezjach japońskich jest obecnie 60.282 (w 1874 r. było 33.436), a misjonarzy katolickich 119 i 35 księży japończyków.

Szkoły katolickie, prowadzone doświadczoną ręką przeważnie francuskich misjonarzy, cieszą się w całym kraju wielkiem uznaniem i powodzeniem. Prócz katolików uczęszczają do nich synowie pierwszych, niechrześcjańskich jeszcze, rodzin japońskich. Wielu z takich uczniów przyjmuje z czasem katolicyzm i tworzy następnie chrześcjańskie, wzorowe rodziny.

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZESCIJAN!

Kraków dnia 16 kwietnia 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny:** Dziś Wielki Czwartek, Wieczerza Pańska, Urbana i Julji męczenników; jutro Wielki Piątek, Aniceta Papieża męczennika Stefana i Roberta.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 45; zachód przypada o godz. 6 min. 33; długość dnia godz. 13 min. 48.

---

sercu i że do ostatniego tchnienia nie przestanę cię kochać.

Obie kobiety oddaliły się.

W dwa dni potem Tirmont udał się do Paryża, a ponieważ przyrzekł milczenie, nazajutrz zaraz pośpieszył do barona Cravant i opowiedział o swem spotkaniu z panną Andrimont. Baron zbladł śmiertelnie.

— Tak, tak, mój drogi, jest ona coraz piękniejszą. Griffith jej towarzyszy.

— Mówiła, że opuszcza Francję na zawsze. Co prawda, prosiła mnie o zachowanie dyskrecji, ale, wiedząc, jak cię to interesuje, przybyłem, aby cię zawiadomić.

— Dziękuję serdecznie — wyszeptał zmieszany Cravant.

— Wyrządziłeś mi tem prawdziwą przysługę.

— Jak się pokazuje, przewidywałem to. Do widzenia!

Odszedł. Paweł został niezwykle roztargniony.

Jakto? więc Łucya wyjechała umyślnie, aby zapobiedz tym sposobem dalszemu staraniu się o jej rękę i nie ma już wcale zamiaru powrócić do Anglii?!..

A zatem został oszukany!

A może państwo de Fontenay osnuli tę intrygę i namówili Łucyę do odjazdu? Podejrzenia, jakie miał w Deauville, opanowały nim powrotnie. Sytuacya wydawała się dwuznaczną. Bądź co bądź musi wyświetlić tę sprawę. Aby zaś dopiąć celu, trzeba udać się do Cravant. Ostatecznie droga trwa zaledwie półtorej godziny. Tego samego dnia będzie mógł być z powrotem w Paryżu. Nie zawiadamiając o tem hrabiostwa, nazajutrz udał się w drogę.

Wysiadł na stacyi Cravant i pieszo udał się do zamku. Bez poprzedniego zameldowania się wszedł do salonu, w którym pani de Fontenay siedziała w fotelu z książką w ręku. Usłyszawszy kroki nadchodzącego, powstała z miejsca i z okrzykiem zdziwienia przywitała barona.

— Kogo widzę?.. barona, o drugiej po południu w Cravant? Diaczegoś nas nie uprzedził, że pan przyjeżdżasz?

Baron był tak zmienionym, iż hrabina odrazu zwróciła na to uwagę.

— Dziś zrana wypadło mi na myśl, aby was odwiedzić — mówił baron spokojnie. — Czy Armand w domu?

— Zapewne.

— Zadzwoniła i wchodzącemu lokajowi kazała poprosić pana.

Po chwili zapytała:

— A ty, co porabiasz, baronie?

— Nic się u mnie nie zmieniło.

Uśmiechnęła się.

— A serce?

Milczał.

Badała dalej.

— Czy ostatnie ciężkie przejścia już się zatarły?

Przygryzł wargi i odparł z mimowolną goryczą:

— Trudno, gdy trzeba...

Nagle przerwał niemiłą dla niego rozmowę.

— Ale, ale, widziałem wczoraj panią de Jessac. Śpiewa zawsze z równem powodzeniem. Paryż jej nie wystarcza, jeździ po prowincyi. Uprzedziłem ją, że pewnego pięknego poranku zabronią jej się popisywać, bo wytwarza teatrom silną konkurencyę. Naturalnie była tem zachwyconą.

Mina poznała z łatwością, że wesołość barona była udaną. Widocznie Paweł, przybywając do zamku, nietylko wizytę miał na celu.

Jaka szkoda, że zastał Armanda w domu! Przeczuwała coś złego. Rozmyślania te przerwało wejście hrabiego. Zmieniony był do niepoznania. Był szczupły i blady, oczy mu zapadły głęboko, z całej postaci wiała apàtja.

— Czyś ty chory? — spytał Paweł.

— Cóż znowu? jestem zupełnie zdrów — odrzekł obojętnie pan domu.

Baron ciągnął dalej ironicznym tonem.

— To ja doznałem goryczy, a ty zdajesz się cierpieć z tego powodu.

Armand podniósł głowę, chmura smutku zazasępiła mu czoło. Paweł zdawał się nie zwracać na to uwagi.

— Jakto? — pytał dalej — czem się to dzieje, że nie widzę tutaj mego czarującego kata? Mówię w tej chwili o pannie Andrimont; myślałem, że gdy się usunę, wróci do was. I tylko z tego powodu opuściłem was tak nagle w Deauville. Chciałem tym sposobem skrócić czas jej wygnania.

Armand i Mina zdrętwieli. Baron zaś ciągnął swój monolog.

— Nie podejrzywałem, aby była tak zmienną w swych uczuciach. Po niezwykłej serdeczności, z jakąście ją w swym domu przyjmowali, zrywać zupełnie? to albo niewdzięczność, albo panna Łucya ma ważne ku temu powody.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

PO POGRZEBIE

Z licznych wieńców jakie, złożono przy trumnie Namiest, wyróżniał, się olbrzymi, artystycznie-wykonany dziesięciu towarzystw kulturalnych m. Krakowa, na który złożyły się: Tow. miłośników zabytków i historji m. Krakowa, Tow. opieki nad zabytkami, Tow. upiększenia m. Krakowa, Towarzystwo numizmatyczne, Grono Konserwatorów Galicyjskich, Archiwum akt dawnych, Muzeum Narodowe, Sztuka stosowana, Tow. przyj Szt. P. i kierown. restauracji Wawelu. Wieniec projektował artysta p. Uziembło a wykonano go w zakładzie p, Michalskiej.

Piękny wieniec złożyło również ośmiu kolegów szkolnych hr. Potockiego w Krakowie mieszkających.

W pogrzebie brało udział około 40 starostów Galicji.

Prezydjum sądu krajowego wyższego Krakowa i Lwowa. Nadprokuratorja państwa.

Senat akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Prócz tego następujące instytucje:

Prezydjum i Rada m. Krakowa i m. Lwowa.

Kasa Oszczędności m. Krakowa, Dyrekcja i urzędnicy z wieńcem.

Zastępca ministra pracy, szef biura dr. Twardowski, zastępca dyr. kolei Horoszkiewicza dr. Wróbel. Dyrektor poczt i telegrafów dr. Cyfrowicz na czele licznych urzędników. Wiceprezydent krajowej Rady szkolnej dr Dembowski i liczni inspektorzy krajowi i okręgowi oraz dyrektorowie szkół średnich. Rada m. Podgórza z burmistrzem posłem Marjewskim na czele. Rada m. Nowego Sącza: burmistrz dr. Barbacki i 13 radnych.

Gmina Krynicy: ks. Hnatysiak, Cizowski, Gronasiak i Pudło. Miasto Złoczów: p. Smyjewski i Flunt.

Tarnów wydelegował 9 cechów i delegatów stow.: „Gwiazda", Kółko rolnicze, straż pożarną, reprezentantów Rady powiatowej i kilku wójtów gmin.

Rada powiatowa Krakowa z wiceprezesem dr. Strzyńskim na czele.

Rada pow. Dąbrowy i Limanowej.

Czternaście Sodalicji męskich z Krakowa z prefektem prof. Edw. Kozłowskim na czele. Sodalicje ze Lwowa z prefektem Adamem Konopką na czele.

Dyrektor Akademii Sztuk p. Julian Fałat, artyści malarze pp. Wojciech Kossak i K. Pochwalski, Tow. Przyj. Sztuk Pięknych, Izba handlowa i Izba rękodzielnicza z Krakowa. Związek krajowy Turystyczny, Związek krajowy właść. realności, Kongregacja kupiecka, Izba adwokacka, Tow. strzeleckie, Klub automobilistów, Kółko kontuszowe, Związek Narodowy, Tow. rękodzielników, Weterani wojskowi ze sztandarem. Delegacje Sokołów 140 ze sztandarem z prezesem Związku dr. Fiszerem na czele, Tow. weteranów z 1863—4 i Przytulisko weteranów z tegoż roku.

Straże pożarne m. i ochotnicza z Krakowa. Związek katolicki polskich terminatorów z sztandarami. Tow. Wzajem. Ubezpieczeń z wieńcem. Urzędnicy Magistratu i Wzajemna pomoc urzędników Magistratu krakowskiego Resursa urzędnicza z Krakowa. Szpital św. Łazarza z wieńcem. Czeladź rzeźnicza z mieczami. Gwiazda krakowska. Bratnia pomoc kelnerów ze sztandarami. Klub abiturjentów Akademii handlowej. Tow. sług rządowych ze Lwowa ze sztandarem, a w tej delegacji woźny Kaniak, który miał służbę w dzień zbrodni. Delegacje młodzieży szkół średnich z Krakowa ze sztandarem. Krajowy Związek nauczycieli szkół ludowych „Ognisko" nauczycieli krakowskich. Delegacja Stow. katol. rękodzielników polskich „Ojczyzna" z Wiednia z p. Szczepaniakiem na czele. Spółka akcyjna rafinerji z Trzebini z wieńcem. Górnicy z Sierszy i Tenczynka. Straż pożarna z Krzeszowic, Chrzanowa i Alwernii. Wreszcie starcy Tow. Dobroczynności z Krakowa.

Porządek przez cały czas utrzymywała policja krakowska pod osobistym kierunkiem dyrektora dr. M. Flataua. Porządek też panował wzorowy i niczem nie zakłócony.

— „STRAŻ POLSKA". Sekcja ekonomiczna Straży polskiej odbyła dzisiaj posiedzenie ze współudziałem przedstawicieli handlu i rękodzieła.

Przewodniczęcy sekcji dr. Kaźmierz Jordan Rozwadowski zdał sprawę z dotychczasowych wyników ankiety w sprawie bojkotu towarów pruskich. „Straż polska" rozesłała do 200 przeszło kupców i rękodzielników krakowskich kwestjonarjusz z pytaniami: które towary sprowadzamy z Prus, które z nich można zastąpić krajowymi, które jakimikolwiek innymi, a które bezwarunkowo usunąć się nie dadzą?

Na pytania te odpowiedziała dopiero część zapytanych, ale wynik ankiety daje już pewien obraz w ogólnych zarysach.

Okazało się, że jest zaledwie kilka grup towarów, których obecnie nie można sprowadzać skądinąd (chemikalia, niektóre papiery rysunkowe, reiscajgi, których dotąd nawet nazwać po polsku nie umiemy, niektóre wyroby skórkowe) i jedna tylko, której nigdy nie będzie można dostać gdzieindziej, bez której po części można się obejść t. j. niektóre gatunki ryb, że wszystkie inne artykuły można dostać poza Niemcami, a bardzo wiele już nawet i w kraju, że jednak mimo to dotychczas wszystko sprowadzamy z Niemiec i to przeważnie z Prus.

Sekcja zbiera w dalszym ciągu informacje od przemysłowców i kupców i nawzajem udziela ich tym, którzy ich potrzebują; dlatego pożądana jest rzecza, aby wszyscy mogący udzielić takich wyjaśnień i potrzebujący ich zwracali się do biura „Straży polskiej" Kraków Florjańska 1. gdzie także przyjmuje się wszelkie uwagi i zażalenia będące w związku z tą sprawą.

Po świętach przystąpi sekcja do zestawienia wyników ankiety i będzie w pewnych odstępach czasu ogłaszać przedmioty i sposób bojkotu; na razie z powodu świąt zwraca uwagę, że wielkanocne pocztówki, mimo napisu „Wesołego Allejuja!" są przeważnie wyrobem pruskim. Należy więc żądać tylko pocztówek wielkanocnych nakładu Tow. szkoły ludowej, Niemojowskiego we Lwowie, Salonu malarzy polskich w Krakowie, Ziółkowskiego i Sp. w Pleszewie w Poznańskiem itd. Każda z nich ma wypisaną firmę zakładu reprodukcyjnego, w którym ją wykonano, podczas gdy pocztówki pruskie są bezfirmowe.

Nie idzie tu o rzecz drobną, albowiem pocztówek wielkanocnych w samym Krakowie sprzedaje się około 5000, a w Galicji do miliona.

Papiery pod torty są wyłącznie wyrobu pruskiego, a skoro innych nie mamy, to raczej powinniśmy się obejść bez nich i poprzestać na papierach wyciętych w domu, a nie wysyłać pieniędzy z kraju tam, gdzie ich użyją na wywłaszczenie nas z ziemi.

— NABOŻEŃSTWO WIELKOTYGODNIOWE. Jutro w Wielki Piątek w kościołach krakowskich rano adoracya Krzyża świętego i procesya z Najświętszym Sakramentem do grobu po południu Ciemna Jutrznia.

W Wielką Sobotę rano poświęcenie ognia paschału, czytanie 12 proroctw wraz z modlitwami; w kościołach parafialnych poświęcenie wody chrzczelniczej, Litania do Wszystkich Świętych, poczem msza uroczysta Msza św. o Zmartwychwstaniu Pańskiem.

W czasie „Glorja" odzywają się dźwięki dzwonów i organów.

— MUZYKA KOŚCIELNA. W pierwsze Święto Zmartwychwstania Pańskiego w kościele Najświętszej Panny Marji w czasie Sumy pontyfikalnej o godzinie 10. Chór miejscowy wykona Mszę kompozycyi K. Kempfera. Na Graduale „Haec dies" ks. Hallera, a na Ofertorjum „Terra tremuit" Guttlera wszystko z akompaniamentem orkiesty 13 pp.

— KWESTA WIELKANOCNA. W kościele św. Wojciecha kwestować będą w Wielki piątek.

9—10 p. Eugenia Królowa, 10—11 p. Antonina Domańska, 11—12 p. Leonia Fronczowa, 12—1 p. Augustowa Porębska, 1—2 p. Edwardowa Fuchsowa, 2—3 Wincentowa Satalecka, 3—4 p. Józefa Ryglicka, 4—5 pp. Aleksandra Kretzchmerowa i Postróżna, 5—6 p. Marya Tomikowa, 6—7 p. Marya Laberschekowa, 7—7 p. Florencya Tułasiewiczówna.

w Wielką sobotę: 9—10 p. Eugenia Królowa, 10—11 p. Antonina Domańska, 11—12 p. Leonia Fronczowa, 12—1 p. Janowa Zimlerowa, 1—2 p. Julia Powidajowa, 2—3 p. Marya Rothowa, 3—4 p. Marya Skalska, 4—5 p. Marya Starowiejska, 5—6 p. Florencya Tułasiewiczówna.

— KOLEJ PÓŁNOCNA okazała znowu przy sposobności pogrzebu hr. Potockiego swój zupełny rozstrój. Zestawienie kilku nadzwyczajnych pociągów do Krzeszowic, odbyło się z takiemi trudnościami jakby to nie była międzynarodowa magistralna linja ale jakaś drugorzędna wąskotorowa kolejka.

W końcu urzędnicy zupełnie potracili głowy. Nie można było absolutnie dowiedzieć się czy pociąg stojący na szynach odejdzie do Krzeszowic, czy nie. Ogłaszano ciągle sprzeczne rozporządzenia. Gdy wreszcie podróżni szturmem zdobyli wagony, pociąg nie mógł ruszyć... Rozpoczęto na prędce rozmaite reparacye. Z trudem pociągnęła lokomotywa przeładowane publicznością wozy. Dygnitarze „Nordbahnu" po największej części mojżeszowego wyznania, biegali wprawdzie po peronie wydając rozkazy naturalnie w niemieckim języku, ale ta „działalność" nie przyspieszała wcale ruchu pociągów. Dość powiedzieć, że odejście ostatniego pociągu było wyznaczone na 9 tą a odszedł on po 10 ej!

Donoszą nam również, że ks. Kardynał Puzyna wsiadł przez omyłkę do pociągu przygotowanego dla ministrów, i że go służba kolejowa stamtąd... wyprosiła!! Książe Kościoła stoi jak wiadomo w hierarchii dworskiej na równi z książętami krwi, i nie ulega wątpliwości, że ministrowie przyjęliby towarzystwo X. kardynała jako zupełnie naturalne, — ale pomijając te okoliczności, narażanie chorego starca na uciążliwe wędrówki po wagonach dowodzi także braku poczucia humanitarnego...

— KRADZIEŻY Z WŁAMANIEM dokonano wczoraj w kantorze biura reprezentacyi browaru tenczyńskiego przy ulicy Mostowej l 12 tuż przy moście podgórskim. Nieznany sprawca za pomocą wytrycha wszedł do kantoru a rozbiwszy biurko skradł z kasy podręcznej kwotę 1620 k. Za sprawcą kradzieży zarządziła policya energiczne śledztwo.

— ZMIANY w STANIE POSIADANIA w KRAKOWIE. W stanie posiadania realności w mieście Krakowie w miesiącu lutym 1908 r. zaszły następujące zmiany:

I. Przez kontrakt kupna: Parcelę budowlana przy ul. Długiej lwh. 2676 nabyli Ksawery Pietraszkiewicz w dwóch trzecich i Józef Skałka w jednej trzeciej części od Anieli z Łysakowskich Męckiej za 22.000 koron. — Dom dwupiętrowy przy ul. św. Wawrzyńca nabyła Eleonora Rothberg od Ferdynanda i Gusty Korngoldów za 37.000 koron. — Dom trzypiętrowy przy Rynku głównym l. s. 38 nabyła Bronisława Jakubowska od Bronisława i Karoliny Leszków za 120.000 koron. — Dom trzypiętrowy przy ul. św. Filipa l. s. 189 nabył Alojzy Turk od Wawrzyńca i Zofii Emmy 2 imien Bujańskich za 110 000 koron. — Dom dwupietrowy przy placu Szczepańskim nabyli Jan i Natalja z Bajerów Wolny po połowie od Ludwiki z Baczewskich Szaucerowej za 94.200

koron. — Dom parterowy przy ul. Długiej l.s. 27 nabył Stanisław Książek od Franciszki Hara za 17.400 koron. — Jedną trzecią część domu przy ul. Sławkowskiej l. s. 264 nabyła Ewelina Dobrzyńska od Michała Bielikowicza za 24.000 koron. — Jedna trzecią część domu przy ul. Zielonej l. s. 157 nabyli Antonina z Kronfeldów immerglückowa i Ignacy Kronfeld po ⅙ części od Edmunda Kronfelda za 22.666 k. — Parcelę gruntową przy ul. blichowej lwh. 2280 nabył dr. Izydor Schrager od Michała i Katarzyny Reminów za 7000 kor. — ¼ część domu przy ulicy Krakowskiej l. s. 78 nabył Abracham Rapaport od Izaka Reicha za 24.350 kor. — Parcelę gruntową przy placu na groblach lwh. 2666 nabył zygmunt Schrager od Antoniego Chlabowskiego za 14.862 k. — Plac przy ul. Mostowej lwh. 2433 nabyło Towarzystwo budowy tanich domów mieszkalnych i domów robotniczych w Krakowie od Hermana Kroo za 21.000 k. — Plac przy ul. św. Wawrzyńca lwh 1712 nabyła gmina miasta Krakowa od Maurycego Rerza za 20.525·70 kor.

II. Przez inne umowy: Połowę domu przy pl. Na Groblach l. s. 25, wartości 12.000 kor. nabył kontraktem małżeńskim Otton Oestreicher od Ernestyny z Rechtów Oestereicherowej. Połowę domu przy ul. Estery l. s. 376, wartości 10.000 kor. nabyła kontraktem darowizny Jenta Grünesowa od Freidli Grünes.

III. Przez sprzedaż przymusową: Dom dwupiętrowy przy ul. św. Wawrzyńca l. s. 425 nabyli Ferdynand i Gusta Korngoldowie po pół części za 35.807 kor.

IV. Przez śmierć właściciela: Dom II-piętr. przy ul. Dietlowskiej l. s. 479, wartości 72.045.60 kor., otrzymały w spadku po bł. p. Feigli z Hirschprungów Färberowej, Debora Kesslerowa, Małka Fleischbackerowa, Chaja Nunbergowa i Sara Scheinowa po jednej 4-ej części. Połowę domu przy ul. Krótkiej l. s. 97 wartości 9700 kor. otrzymali w spadku po śp. Marji Karnasiewiczowej, małoletni: Zofia, Feliksa i Tomasz Karnasiewiczowie po jednej 6-ej części.

— Z TEATRU MIEJSKIEGO. We czwartek, piątek i sobotę bieżącego tygodnia teatr zamknięty. — W niedzielę wielkanocną danym będzie dramat Nowaczyńskiego: „Car Samozwaniec". — W poniedziałek dwa przedstawienia: o godz. 3 ej — „Wesele" po raz 74-ty wieczorem: zaś Szekspira: „Jak wam się podoba". — We wtorek powtórzenie „Cara Samozwańca", a w środę wesoła komedya Flersa i Caillavet'a „Miłość czuwa" (po raz dziewiąty). — Rozpoczęto próby ze sztuki Ignacego Grabowskiego: „Król Stanisław August"

— WSTRZYMANIE RUCHU TRAMWAJOWEGO. Z dyrekcji tramwajów elektrycznych komunikują nam: Z powodu świąt Wielkanocnych ruch tramwajowy będzie wstrzymany od godz. 5 po południu w wielką sobotę dnia 18 b. m. aż do niedzieli godz. 12 w południe.

† NEKROLOGIA. Henryk Paweł Jasieński, obywatel m. Krakowa. lat 42 zmarł dnia 13 b. m.

Franciszka z Horoszkiewiczów Strzeszkiewiczowa, żona notaryusza — córka dyrektora kolei, radcy dworu Józefa Horoszkiewicza przeżywszy lat 37 zmarła w Czarnym Dunajcu dnia 14 b. m.

Marta z Krasuskich Leśniakowa, wdowa po oficyale kolejowym lat 40 zmarła dnia 14 b. m.

— BANDYCKI TELEGRAM. Posłowa Lewicka odniosła się natychmiast po wiadomości o zamachu na namiestnika z zapytaniem telegraficznie do męża we Lwowie bawiącego, aby potwierdził w depeszy wiadomość o zamachu. P. Lewicki odtelegrafował w ten sposób: „Bestaetige die Nachricht Andreas ist hin (!) Dein nationaler Stolz wird dich staerken". (Potwierdzam wiadomość. Już po Andrzeju. Twoja duma narodowa wzmocni się.)

— ZGON DYREKTORA GALIC. KASY OSZCZĘDNOŚCI. Z Zakopanego donoszą, że bawiący tam na kuracyi w sanatoryum dra Chramca dyrektor Galic. Kasy Oszczędności we Lwowie Antoni Nikorowicz — zmarł nagle. Śmierć nastąpiła wskutek ataku apoplektycznego, który dotknął śp. Nikorowicza w chwili, gdy mu doniesiono o zamordowaniu namiestnika hr. Potockiego.

Zatem druga ofiara Siczyńskiego.

— ARTYSTKI POLSKIE W AMERYCE. Panny Zofia i Marya Naimskie wiolinistki i pianistki, córki administratora dóbr Zator w Galicyi zachodniej, występują obecnie w miastach Stanów Zjednoczonych. Panny Naimskie, znane są publiczności krakowskiej z licznych występów estradowych, którymi dowiodły wysokiego poziomu artystycznego. Obie młode artystki osiadły w Nowym Jorku, gdzie otworzyły szkołę muzyczną.

— P. M. HORBOWSKI prof. Konserwat. Muzycznego w Krakowie, zaproszony został przez p Jana Renkego, kierownika światowej sławy, szkoły muzycznej w Paryżu, do objęcia w szkole tej stanowiska drugiego nauczyciela śpiewu.

— TARNÓW. (Przedstawienie passyjne). Zapowiedziane w naszem mieście przez miejscowe Tow. Oświaty ludowej przedstawienia passyjne „Golgoty" wypełniły przez dwa wieczory szczelnie obszerną salę tarnowskiego „Sokoła". Wśród widzów znajdowało się bardzo wielu okolicznych włościan.

Oba przedstawienia wypadły nadspodziewanie dobrze, czego zasługę przypisać należy wykonawcom — amatorom, złożonym z uczniów seminaryum nauczycielskiego, uczennic takiegoż seminaryum pryw., oraz kilku panien tarnowskich, z pośród których wymienić należy pp. Burgielską, Krulikowską, Orzechowską, Skubiejską i Trojanowską. Ta ostatnia, znana w mieście naszem i wysoce ceniona śpiewaczka, — wystąpiła w roli Sary, matki Judasza. Gra p. Trojanowskiej była wprost doskonałą, to też nie szczędzono młodej sympatycznej artystce gorących, zasłużonych oklasków, przez co chciano niejako również okazać jej wdzięczność za pomoc i udział we wszystkich wieczorkach i koncertach, którego p. Trojanowska nigdy nie odmawia.

Do powodzenia przyczyniły się również wspaniałe kostyumy i dekoracye wykonane przez ucznia p. Rodzińskiego, oraz piękna muzyka, kompozycyi prof. M. Markowskiego, w którego też ręku pozostawało kierownictwo części muzycznej widowiska.

Autora „Golgoty" — p. Fr. Kruczkowskiego, biorącego czynny udział w przedstawieniach, oklaskiwano szczerze i kilkakrotnie wywoływano.

DĘBICA. Dn. 14 bm. opuścił Dębicę naczelnik poczty p. Adam Bogdani przeniesiony na posadę nadzarządcy poczty w Szczakowej. Z prawdziwym żalem żegna go nasze miasto, gdyż przez czas swego tu urzędowania dał wiele dowodów sprężystości, a podwładnym służył za wzór gorliwego, taktownego i o dobro stron dbałego urzędnika. Jego staraniu zawdzięczamy, że w mieście naszem stanął nowy, wygodny budynek pocztowy. Mieszkańcy żegnają go też ze smutkiem i życzą powodzenia na nowem stanowisku.

I. F.

— CIESZANOW. (Pożegnanie kierownika szkoły. — O opał drzewny.)

W dniu 11 bm. żegnała dziatwa szkolna i nauczycielstwo, w dniu zaś 12 bm. Klub towarzyski kierownika szkoły p. L. Rzeszowskiego, który w czasie niespełna trzechletnigo pobytu swego, umiał sobie zjednać sympatję, szkołę podniósł, zaprowadził w niej obchodzenie uroczyste rocznic narodowych i rozbudził ducha między nauczycielstwem. Starosta p. Chrzaszczewski podniósł zasługi jego, jako kierownika szkoły, nauczyciele i obywatele, dziatwa i nauczycielstwo żegnało go z rozrzewnieniem a Klub uczcił go ucztą pożegnalną, która się do rana przeciągnęła.

Tow. Szkoły Ludowej rozpoczyna działalność, jaką już od pierwszych chwili swego istnienia prowadzić było powinno. Przyciąga ku sobie nowych członków z różnych sfer, zapowiedziało wykłady popularne po gminach, lustruje czytelnie etc.. Zapisało się już sporo nowych członków, gdy się dowiedzieli, iż z prezesostwa ustąpił p. Glazarewicz, który był owym „duchem niezgody" i główną przeszkodą w rozwoju Towarzystwa.

Oddawna dokuczała tutejszej ludności drożyzna opału; z tego powodu rozpoczął starania p. poseł dr. Kozłowski o otwarcie granicy dla drzewa z lasów hr. Zamyskiego w Królestwie tuż nad granicą położonych. Nie podoba się to p. bar. Watmanowi, monopol na sprzedaż drzewa mającemu, gdyż posiada tylko sam tutaj ogromne lasy, więc ceny z każdym rokiem podwyższa. Wniósł zatem skargę na starostwo do ministerstwa z protestem. przeciw otwarciu granicy dla handlu drzewem chcąc zmusić niejako ludność do kupowania opału z jego lasów i to z drugiej dopiero ręki od żydów.

Kronika literacka i artystyczna.

ZBYT GŁOŚNA SZTUKA.

Od kilku miesięcy już kronika paryska zajmuje się, z namiętną złośliwością, sztuką, której żaden teatr wystawić nie chce. Tytuł tej sztuki „Le Foyer," co na polski język najwłaściwiej da się w tym razie przetłomaczyć: „Ognisko rodzinne." Autorów jest dwóch: Oktawjusz Mirbeau i Tadeusz Natanson.

Pierwszy to znakomitość paryska. Belgijczyk z pochodzenia, anarchista z temperamentu. Nienawiść jest główną sprężyną jego twórczości. Ludzkość z pod jego pióra wychodzi nikczemna i ohydna. „Pamiętniki pokojówki" zyskały sobie smutną, głośną sławę. W „Ogrodzie mąk" wystawił jakiś fantastyczny obraz chińskich tortur; czytelnikowi nie starczy nerwów, wyobraźni, woli, aby te okropności do końca przełknąć; dziw jak autorowi starczyło siły i woli, aby je popełnić i napełnić niemi tom, dość gruby. Jego sztuka „Interesy są interesami" objechała cały świat; znaną jest i w Krakowie, gdzie Zelwerowicz stworzył doskonały typ współczesnego spekulanta, dla którego dochód jest religją.. Mirbeau dużo pracuje w dziennikarstwie, pamflecistą jest pierwszorzędnym, bliźniego swojego operuje z upodobaniem i rozkoszą.

P. Tadeusz Natanson pochodzi ze znanej w Polsce żydowskiej rodziny . Z polskości zrezygnował i od dawna stał się — Paryżaninem; wraz z bratem swoim uprawia niwę dziennikarstwa, jest krytykiem sztuki. Pracował w „Revue blanche" dwutygodniku „młodych" założonym i prowadzonym przez brata, od kilku lat zawieszonym, ponieważ się nie opłacał. Żonaty był z panną Godebską, córką znanego twórcy pomnika Mickiewicza: małżeństwo rozwiodło się jednak, a piękna pani Natansonowa wyszła powtórnie za mąż za znanego parysko amerykańskiego miljonera, p. Edwardsa, dawnego właściciela „Matin'a"

Sztuka była już przyjętą — do paru teatrów. Miał ją grać Guitry w „Renaissance". Miał ją grać i Teatr francuski. Była epoka, kiedy teatry te wydzierały sobie „Ognisko domowe" Potem nastąpiła epoka. kiedy ją sobie odsyłały. Mirbeau i Natanson nie mało zdarli obręczy pneumatycznych, jeżdżąc od Guitry'ego do Claretiego i z powrotem.

O co idzie w tej sztuce?

Autorowie przedstawili w niej typ ohydnego jegomości. Moralności ten pan nie ma żadnej popełnia w ciągu akcyi sporo nikczemności,

między innemi nakłania żonę własną do sprzedania się. Otóż ten jegomość jest — senatorem i członkiem Akademji francuskiej! I nazajutrz po nocy, którą małżonkowie spędzili wesoło, każde na swoją rękę, grzesząc przeciwko szóstemu przykazaniu i potem sobie wrażeń udzielając, bohater sztuki siada do biurka, aby napisać mowę, którą wkrótce wygłosi przy rozdawaniu w Akademji nagród imienia Montyona, nagród za cnotliwe postępki.

Tego plugastwa było jednak i Francuzom — za wiele.

Umurzane w kale śmieci literackie zdobyły sobie operetkę, farsę, cabarety, cafe-chantanty! Społeczeństwo francuskie spoglądało na to pobłażliwie, — w czem nie tyle jednak było rozpusty, ile obawy przed cenzurą, i nie tyle obojętności etycznej, i braku moralności, ile strachu, aby władze nie zanadto gorliwie opiekowały się życiem publicznem.

Ztąd po świecie wnioskowano o wielkim upadku moralnym całego narodu francuskiego — choć było to rzeczą pewną iż ta orgja rozpustnej literatury i sztuki ogniskuje się głównie w Paryżu i w pierwszym rzędzie zaspakaja chciwość wrażeń zamożnych cudzoziemców.

Bądź co bądź — i w Paryżu samym ocknęło się coś lepszego.

Claretie zażądał od autorów tej jednej, ale doniosłej zmiany:

Zróbcie bohatera kandydatem do senatu i do Akademji.

Autorowie odmówili:

— Za nic!

Zmiana ta dotykała w istocie samej konstrukcyi sztuki. Trzebaby poświęcić dla niej owę scenę pisania mowy akademickiej, a ta mowa stanowi „clou" sztuki; zdaje się nawet, iż cała rzecz dla tej sztuki została napisaną.

Ostatecznie odczytano sztukę artystom.

I pokazało się, że nie ma w personelu Komedji Francuskiej aktora, któryby się podjął tej roli. Podobno Le Bargy się wahał, ale ostatecznie nie przyjął.

Autorowie robili kroki, aby wystawić sztukę w jakim innym poważnym teatrze paryskim. Pomimo niebywałej reklamy, jaką cała ta awantura sztuce przyczyniła, żaden śmiałek podjąć się wystawienia „Le Foyer" nie chciał.

Ta reklama, jaką prasa robiła, była, co prawda: obosieczną. Mówiono o sztuce wiele, ale, zwyczajem paryskim, głównie aby ją ośmieszyć. Jakiś kronikarz radził autorom doweipnie nie wystawiać tej sztuki nigdy, choćby ona bowiem była arcydziełem, raz wystawiona, ocenione, omówiona i oklaśnięta — zejdzie z porządku dziennego, na jakim trzyma ją tak długo ciekawość powszechna.

— Nigdy żadna wystawiona sztuka nie dała autorom tyle sławy, co ta, nie wystawiona! — szydzono.

„Le Foyer" stało się nawet powodem do — interpelacyi parlamentarnej. Jeden z posłów, Meunier, zapytał ministra oświaty, (do którego i sprawy artystyczne należą we Francji) czy by nie czas było wrócić do dawnego komitetu, któ ry w Komedji Francuskiej decydował o przyjęciu sztuki, a który niedawno został zniesiony?

Minister zgodził się na tezę ogólną, że reformy w Komedji Francuskiej są potrzebne. Ale jakie, i kiedy? ta rzecz musi być poprzedzona dokładnem wystudjowaniem całej sprawy. O wznowieniu słynnego „Comité de lecture" nie ma więc na razie mowy; Komedja Francuska rządzoną będzie nadal przez jednego kierownika; a sztuka Mirbeau i Natansona nie wejdzie na jej repertuar.

Ale autorowie obaj biegli w rzemiośle kupieckiem, wytoczyli przeciwko p. Claretie skargę o 50.000 franków odszkodowania. Ten proces roz namiętnia obecnie Paryżan. . .

Telegramy.

SICZYNSKI - BOHATER RUSKI.

WIEDEŃ. Onegdaj popołudniu odbyło się zgromadzenie studentów ruskich, na którem uchwalono wyrazy sympatji dla Siczyńskiego. Uchwalono również wysłać deputację do siostry Siczyńskiego, żony posła Eugenjusza Lewickiego, mieszkającej we Wiedniu. Deputację tę natychmiast wybrano, poszła ona do mieszkania p. Lewickiej i tam imieniem deputacji przemówił akad. Mikołaj Hałuszyński. Oświadczył on, że przyszedł złożyć „wyrazy czci (!!) i sympatji od studentów ruskich z powodu czynu jej brata, który napawa cały naród ukraiński najwyższym podziwem. Siczyński zajmie jedno z pierwszych miejsc w historji walki narodu ukraińskiego".

ODZNACZENIA i MIANOWANIA.

WIEDEŃ. (B. kor.) „Wiener Ztg." ogłasza: Cesarz nadał starszemu radcy budownictwa Sylwestrowi Hawryszkiewiczowi, z okazji przeniesienia go w stały stan spoczynku, tytuł radcy dworu.

Cesarz zamianował radcę budownictwa w ministerstwie spraw wewnętrznych Reinera Sopucha starszym rodcą budownictwa przy państwowej służbie budownictwa w Galicji.

ODDŁUŻENIE URZĘDNIKÓW.

WIEDEŃ. Rząd podpisał już koncesyę dla banku ku oddłużeniu urzędników pod firmą „Erste österreichsische Beamten-Kreditanstalt". Bank rozpocznie zapewne działalność z końcem maja. Bank ma 1 i pół miliona koron kapitału, a wolno go każdej chwili podwyższyć do 3 milionów, że zaś wolno bankowi wydawać 20 razy tyle obligacyj o pupilarnem bezpieczeństwie, przeto może on już dziś wydać na 30 milionów, później na 60 milionów koron pożyczek.

ECHA SPRAWY WAHRMUNDA.

WIEDEN. Dzienniki donoszą, że wiadomość, jakoby Stolica Apostolska odwołała nuncjusza ks. di Belmonte jest nieprawdziwą. Nuncjusz pozostaje nadal we Wiedniu.

BULOW w WATYKANIE.

RZYM. Kanclerz ks. Bülow z małżonką wczoraj udali się o 11 przed południem do Watykanu. Ojciec św. przyjmował najpierw ks. Bülowa samego na jednogodzinnej audjencji, następnie przyjął księżnę Bülow.

Bülow złażył też wizytę sekretarzowi stanu Merry del Vall, która trwała 3 kwadranse.

Hr. GOŁUCHOWSKI w RZYMIE.

RZYM. Były austryacki minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski, który bawi tu od pewnego czasu, przyjęty został przez króla Emanuela na dłuższej audjencji. Onegdaj znów odbył hr. Gołuchowski dłuższą konferencję z sekretarzem stanu w Watykanie, kard. Merry del Vall.

KOLEJ AMURSKA.

PETETSBURG. (Pet. Aj. tel.) Duma przyjęła w pierwszem i drugiem czytaniu ustawę w sprawie budowy kolei amurskiej, jednakże z tą zmianą, że ma się ona rozpocząć nie w Nerczyńsku lecz w w Kuchandze.

Posiedzenie zostało zamknięte dopiero o godzinie wpół do 3 wnocy.

MIN. GESSMAN W MONACHIUM.

MONACHIUM. Minister Dr. Gessmann przyjęty został wczoraj na audjencyi przez ks. regenta Luitpolda, a następnie zaproszony był na obiad dworski.

ROZBICIE SIĘ PAROWCA.

GOTHENBERG. Parowiec „Gotaelf" rozbił się niedaleko portu. Z 40 osób, jakie znajdowały się na okręcie, 7 uratowanych. Dotychczas znaleziono 3 trupy.

WIEDEŃ. Ministera sprawiedliwości dr Kleina zastępował na pogrzebie hr. Potockiego prezydent sądu krajowego wyższego we Lwowie dr. Tchórznicki.

NADESŁANE.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie. pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg

z rozkładu jazdy ważnego od 1 października 1907.

Odjazd z Krakowa, z Podgórza i z Podgórza przystanku:

12.10 w nocy, osobowy Nr. 11, z Krakowa,
12.20 w nocy, osobowy Nr. 11 z Podgórza-Płaszowa do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.
2.05 w nocy, pospieszny, Nr. 7 z Krakowa do Lwowa połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia; w Jarosławiu do Sokola; w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.
4.50 rano, osobowy, Nr. 31 z Krakowa,
4.44 rano, osobowy, Nr. 1093 z Podgórza-Płaszowa.
4.39 rano, osobowy, Nr. 1032, z Podgórza przystanku, do Oświęcima przez Podgórze Płaszów-Skawinę. połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernji i Sierszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
6.43, rano, pospieszny, Nr. 3, z Krakowa,
6.50 rano, pospieszny. Nr. 3, z Podgórza Płaszowa do Podwołoczysk i Ickan. połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, ztąd do Nowego Zagórza i Chyrowa.
8.50 rano, osobowy Nr. 15, z Krakowa,
8.09 rano, osobowy, Nr. 15, z Podgórza-Płaszowa do Lwowa i Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia, i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzegu
8.20 rano, mięszany. Nr. 411 z Krakowa.
8.46 rano, mięszany, Nr. 411 z Podgórza-Płaszowa. Wieliczki.
8.40 rano, osobowy, Nr. 6211, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.
8.02 przed poł., osobowy, Nr. 41, z Krakowa,
przed poł., osobowy, Nr. 1012, z Podgórza-Płaszowa,
przed poł., osobowy, Nr. 1012, z Podgórza przystanku na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.
11.00 przed poł., osobowy, Nr. 13, z Krakowa,
11.12 przed poł. osobowy, Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa, do Podwołoczysk i do Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.
1.15 po poł., osobowy, Nr. 33, z Krakowa,
1.30 po poł., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza-Płaszowa,
1.35 po poł., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza przystanku do Suchy i Oświęcima przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia
1.30 po poł., mięszany, Nr. 461, z Krakowa,
1.44 po poł., mięszany, Nr. 461, z Podgórza-Płaszowa do Wieliczki.
1.45 po poł., osobowy, Nr. 6213, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.
2.49 po poł., pospieszny Nr. 5. z Krakowa do Lwowa Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.
5.00 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa,
5.10 po poł., osobowy, Nr. 25, z Podgórza-Płaszowa do Słotwiny.
6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
6.21 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Płaszowa do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.
7.40 wieczorem, mięszany, Nr. 463, z Krakowa,
7.51 wieczorem, mięszany, Nr. 463, z Podgórza-Płaszowa, do Wieliczki.
7.50 wieczorem, osobowy, Nr. 6215, z Krakowa do Kocmyrzowa.
8.00 wieczorem, osobowy, Nr. 45, z Krakowa,
8.13 wiecz., osobowy, Nr. 1016 z Podgórza-Płaszowa,
8.20 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza przystanku na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą; połączenia: w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic.
8.38 wieczorem, pospieszny, Nr. 1, z Krakowa do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.
9.00 wieczorem, osobowy Nr. 17. z Krakowa,
9.10 wieczorem, osobowy, Nr. 17, z Podgórza-Płaszowa do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Bierzanowie do Wieliczki.
10.30 wieczorem, osobowy, Nr. 19, z Krakowa.
10.39 wieczorem, osobowy, Nr. 19, z Podgórza-Płaszowa, do Lwowa. Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku do Tarn obrzegu.
11.52 w nocy, osobowy, Nr. 47, z Krakowa,
12.04 w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza-Płaszowa,
12.09 w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza przystaku do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów Skawinę, Suchą. Połączania: w Skawinie do Oświęcima; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. — Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa do Podgórza i do Podgórza przystanku:

1.00 w nocy, pospieszny Nr. 8, do Krakowa ze Lwowa tamże połączenie od Stanisławowa i Stryja.
3.36 rano, osobowy Nr. 12, do Podgórza-Płaszowa.
3.45 rano, osobowy, Nr. 12, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan; połączenia w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc i Budapesztu.
5.01 rano, osobowy Nr. 20, do Podgórza-Płaszowa.
5.15 rano, osobowy, Nr. 20, do Krakowa ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu od Sambora i Nowego Zagórza.
5.45 rano, osobowy, Nr. 1017, do Podgórza przystanku
5.52 rano, osobowy, Nr. 48. do Podgórza-Płaszowa,
6.07 rano, osobowy, Nr. 48, do Krakowa z linii transwersalnej, przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów.
6.41 rano, pospieszny, Nr. 2, do Podgórza-Płaszowa
6.50 rano, pospieszny, Nr. 2, do Krakowa z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konztancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi codzień do Bukaresztu.
7.19 rano, osobowy Nr. 412 do Podgórza-Płaszowa.
7.30 rano, osobowy. Nr. 412, do Krakowa z Wieliczki,
7.40 rano osobowy Nr. 6212, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.
7.45 rano, osobowy. Nr. 1033, do Podgórza przystanku
7.53 rano, osobowy Nr. 1033. do Podgórza-Płaszowa
8.10 rano, osobowy, Nr. 32, do Krakowa z Oświęcima Żywca i Suchy. Połączenia w Spytkowicach od Suchy Wadowic; w Kalwaryi od Wadowic.
7.52 rano, osobowy, Nr. 32. do Krakowa z Oświęcima
8.32 rano, osobowy, Nr. 18, do Podgórza-Płaszowa.
8.45 rano, osobowy, Nr. 18, do Krakowa, z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.
10.28 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza przystanku.
10.35 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza-Płaszowa z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.
11.22 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Podgórza-Płaszowa,
11.35 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Krakowa z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.
1.10 popołudniu, osobowy, Nr. 6214, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.14 popołudniu, osobowy, Nr. 14, do Podgórza-Płaszowa,
1.25 popołudniu, osobowy, Nr. 14, do Krakowa ze Lwowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza i Jasła.
2.24 popołudniu, pospieszny, Nr. 6, do Krakowa ze Lwowa.
4.17 popołudniu, osobowy, Nr. 1011, do Podgórza przystanku.
4.25 popołudniu, osobowy, Nr. 1011, do Podgórza-Płaszowa.
4.40 popołudniu, osobowy, Nr. 42, do Krakowa z linii transwersalnej przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.
6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 16, do Podgórza-Płaszowa,
6.20 wieczorem, osobowy, Nr. 16, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan Połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września od Budapesztu i Koszyc; w Bierzanowie z Wieliczki.
6.35 wiecz., osobowy, Nr. 464, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 wieczorem, osobowy, Nr. 464, do Krakowa z Wieliczki.
7.10 wieczorem, osobowy, Nr. 6216, do Krakowa z Kocmyrzowa.
8.55 wieczorem, osobowy, Nr. 1035, do Podgórza przystanku,
9.00 wieczorem, osobowy, Nr. 1035, do Podgórza-Płaszowa,
9.12 wieczorem, osobowy, Nr. 34, do Krakowa z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej i Alwerni.
9.29 wiecz., pospieszny, Nr. 4, do Podgórza-Płaszowa
9.36 wieczorem, pospieszny, Nr. 4, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, oraz Jasła przez Stróże.
10.30 wieczorem, osobowy, Nr. 24, do Podgórza-Płaszowa;
10.40 wieczorem, osobowy, Nr. 24, do Krakowa z Rzeszowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; Nowego Sącza. Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże; w Bierzanowie z Wieliczki.
10.41 wieczorem, osobowy, Nr. 1021, do Podgórza przystanku,
10.47 wiecz., osobowy, Nr. 1021, do Podgórza-Płaszowa
11.00 w nocy, osobowy, Nr. 46, do Krakowa z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost wychodzący wóz I i II klasa